

KONFERENCJE NAUKOWE

Ogólnopolskie sympozjum z cyklu „Bilad as-Sudan”, pt. „Polityka i kultury”

Warszawa, 30 września 2016

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Organizatorzy: Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Instytut Dialogu Kultury i Religii Wydziału Teologicznego UKSW

Była to czwarta od 2012 roku konferencja poświęcona problemom Sudanu, organizowana na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ogólnie zarysowany temat konferencji umożliwił prezentację zagadnień z różnych dziedzin badawczych. Referaty, oparte zarówno na własnych badaniach i obserwacjach terenowych, jak lekturach i analizach informacji internetowych, miały w większości formę multimedialną.

Pierwsza sesja obrad była poświęcona państwom istniejącym w starożytności i w średniowieczu na ziemiach dzisiejszego Sudanu oraz prowadzonym tam badaniom archeologicznym.

Prof. dr hab. Karol Piasecki (Uniwersytet Szczeciński, Wydział Humanistyczny, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej) przedstawił referat zatytułowany: *Związki dawnej ludności subsaharyjskiej ze Śródziemnomorzem i Europą. Wybrane aspekty antropologiczne*. Podawał przykłady świadczące, iż od wieków Afryka Północna stanowiła strefę przejściową między tzw. „czarną Afryką” a „białą Europą”. Obecność ludności negroidalnej w Europie w czasach poprzedzających epokę nowożytną nie została jeszcze dokładnie zbadana. Choć – jak mówił – antropologia historyczna wypracowała już mniej lub bardziej kompletny obraz wpływów antropologicznych przemieszczających się z południa na północ, nie ma jednak próby całościowego ujęcia problemu afrykańskich wpływów antropologicznych

w dawnej Europie. Autor przytaczał świadczące o tych wpływach znaleziska archeologiczne m.in. w grotach północnej Hiszpanii i w południowej Francji, a także na terenie południowej Ukrainy, Rosji i północnego Kaukazu.

Dr Henryk Paner (Muzeum Archeologiczne w Gdańsku) zaprezentował multimedialną relację z badań Gdańskiej Ekspedycji Archeologicznej prowadzonych od 2009 roku na pustyni Bayuda (tytuł referatu: *Nowe południowe granice królestwa Kermy w świetle wyników badań ekspedycji gdańskiej (GAME) na pustyni Bayuda*). Jest to obszar na wschodnim krańcu Sahary, w wielkim zakolu Nilu na północ od Chartumu. Poza nielicznymi badaniami sondażowymi w II Połowie XX wieku i na początku obecnego stulecia, dotychczas na tych terenach nie prowadzono systematycznych prac wykopaliskowych. Rekonesans i badania powierzchniowe połączone z badaniami sondażowymi, które archeolodzy gdańscy rozpoczęli przed siedmiu laty, obejmuje tereny o łącznej powierzchni około 20 tysięcy kilometrów kwadratowych. Odkryto tam ponad 900 stanowisk archeologicznych. Znaczna ich część – mówił Henryk Paner – to cmentarzyska, przeważnie z okresu starokuszyckiego. Podczas prezentacji medialnej przedstawiał przykłady archeologicznych znalezisk gdańskich badaczy. Zamierzają oni kontynuować prace.

Tematem referatu mgr. Daniela Gazdy (Fundacja Ureusz) było *Powstanie Imperium Kusz w VIII w. p.n.e. – problematyka polityczna i militarna*. Autor przedstawił powstanie jednego z największych imperiów, jakie w starożytności istniały w Dolinie Nilu oraz działania polityczne i militarne władców panujących na terenach między III a IV kataraktą na Nilu. W okresie ponad półwiecza dokonali oni podboju rozległych ziem na północy i południu. Jeden z głównych twórców imperium kuszyckiego, Pianchi, który w 738 r. p.n.e. opanował Tebainę, dziesięć lat później podbił środkowy i północny Egipt, a następnie zajął Wielkie Oazy leżące na Pustyni Libijskiej. Umożliwiło to kontrolowanie pustynnych szlaków komunikacyjnych zarówno z głębi Afryki, jak i z Nubii. Badania archeologiczne wskazują na ekspansję również na południe i pojawienie się tam w VIII wieku p.n.e. osadnictwa kuszyckiego. Imperium kuszyckie rozciągało się wówczas od okolic dzisiejszego Chartumu po ujście Nilu na północy. To jednak – wskazywał Autor – dopiero za panowania następcy Bianchego wojna z Asyrią w roku 701 p.n.e. i powstrzymanie asyryjskiej ekspansji potwierdziło wielkomocarstwowy status nowego imperium. Zwracał on także uwagę na innowacyjne zmiany w taktyce i technice wojennej, jakie wprowadzali władcy Kusz, które zwiększały szanse ich zwycięstw.

Dlaczego zaginęły ośrodki chrześcijaństwa, które w pierwszych wiekach naszej ery rozwijały się w Kartaginie, w Cyrenajce (Pentapolis), w Nubii i wytworzyły tam własną kulturę chrześcijańską, a dziś o ich istnieniu świadczą jedynie wykopaliska i stare księgi? – Odpowiedzi na to pytanie poszukiwała mgr Katarzyna Mich (Instytut Kultury i Dialogu UKSW) w referacie *Problem zakorzenienia chrześcijaństwa w lokalnej kulturze Nubii a język liturgii Kościoła nubijskiego*.

Wśród głównych przyczyn Autorka wymieniła niedostateczną inkulturację chrześcijaństwa i brak zakorzenienia w rodzimej kulturze, którego szczególnie ważnym czynnikiem jest język liturgii. W Kartaginie takim językiem była łacina, a ponadto nastąpiła silna romanizacja Kościoła, co izolowało wspólnotę chrześcijańską od miejscowej ludności berberyjskiej. W Pentapolis – w Cyrenajce – tamtejszy Kościół posługiwał się w liturgii językiem greckim. Choć był to język rodzimy większości, a być może prawie wszystkich wyznawców chrześcijaństwa w Pentapolis, to nie mogło ono zakorzenić się na tych terenach. Po arabskim podboju Grecy wyemigrowali, a Berberowie, którymi ludność grecka pogardzała, przyjęli islam i chrześcijaństwo w Cyrenajce szybko zagięło.

Największą część referatu Autorka poświęciła Nubii. Przypomniała, że choć chrześcijaństwo trwało tam dłużej, wytworzyło własną liturgię i sztukę, ostatecznie jednak upadło, kiedy upadły królestwa nubijskie. Przyjęły one chrześcijaństwo z Konstantynopola, bezpośrednio i za pośrednictwem Egiptu, który był wówczas częścią Cesarstwa Wschodniorzymskiego. Z religią przyjęły one także wzorce kulturowe, język i organizację państwa. Językiem oficjalnym, używanym w piśmie, w liturgii, na dworze królewskim i prawdopodobnie przez elity był w Makurii grecki, a w Nobadii koptyjski i grecki. Chrześcijaństwo, związane z dworem i ze strukturami państwa, po jego upadku jeszcze przez pewien czas opierało się islamizacji.

Poznanie odległej historii byłoby niemożliwe bez rozległych badań archeologicznych w Dolinie Nilu, na ziemiach dzisiejszego Sudanu. Prowadzenie ich ulega jednak ograniczeniu ze względu na wielkie inwestycje modernizacyjne w infrastrukturę i rolnictwo. Mówił o tym archeolog, Dr Mariusz Drzewiecki, adiunkt w Instytucie Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN (*tytuł referatu: Zatrzymać najdłuższą rzekę Afryki. Konsekwencje archeologiczne projektów zarządzania wodami Nilu*). Autor podjął próbę odpowiedzi na obecnie kluczowe – jego zdaniem – pytania: jak zarządzanie wodami Nilu Środkowego wpływa na rozwój badań nad przeszłością? Czy w ogóle możemy mówić o rozwoju archeologii w związku z projektami, których skutkiem ubocznym jest niszczenie śladów przeszłości? Jakie może to mieć konsekwencje dla przyszłości tej nauki? Podając liczne przykłady, wskazywał, iż budowa wielkich tam na Nilu uruchamiała międzynarodowe badania ratunkowe i dziś tereny zalewowe należą do najlepiej przebadanych przez archeologów. Największym zagrożeniem jest natomiast niekontrolowane zagospodarowywanie terenów pod uprawy rolne, zwłaszcza terenów przeznaczonych dla rolnictwa wielkoobszarowego, stosowanie ciężkiego sprzętu zmechanizowanego, który jest w stanie niszczyć pozostałości wiekowych budowli. Wydaje się – uważa Autor – że w najbliższej przyszłości archeolodzy chcący badać dawne społeczności doliny Nilu Środkowego będą zmuszeni wypracować metody rozpoznawania stanowisk archeologicznych na obszarach rolnych oraz sposoby współpracy z właścicielami gruntów.

Kilka referatów dotyczyło problemów Południowego Sudanu. Mgr Jędrzej Czerep (UKSW), przedstawił referat zatytułowany: *Rada Starszych Dinka – równoległy rząd Południowego Sudanu*. Autor wskazywał na ważne procesy zachodzące w tym kraju, których odzwierciedleniem i jednocześnie stymulatorem stała się Rada Starszych Dinków. Nazwa ta kojarzy się zwykle z radą starszyny plemienną. W tym przypadku natomiast jest to zgromadzenie około siedemdziesięciu osób wywodzących się z ludu Dinka, w większości z dyplomami uniwersyteckimi, mających za sobą wieloletnią działalność w administracji, w dziedzinie kultury, oświaty i zdrowia, zwolenników obecnego prezydenta. Jej przewodniczącym został emerytowany prezes Sądu Najwyższego, ponad siedemdziesięcioletni Ambrose Riing. Rada, choć jest organem pozakonstytucyjnym i składa się z przedstawicieli tylko jednej grupy etnicznej, uzyskała wpływ na polityczne decyzje głowy państwa. W kluczowych dla tego kraju sprawach – zakończenia wojny domowej czy podziału administracyjnego na 28 stanów – Rada prezentowała stanowisko, które miało zapewnić przewagę Dinków w strukturach państwowych. Autor zwraca uwagę, że w niestabilnej sytuacji politycznej w Południowym Sudanie, w atmosferze napięć etnicznych, narastającej niechęci i nienawiści do Dinków, inne grupy etniczne również utworzyły swoje rady starszych. Następuje proces dostosowywania instytucji etnicznych do sytuacji i ponownego określenia ich roli. W tym procesie szczególne znaczenie zyskały zbrojne grupy samoobrony, organizowane na zasadach przynależności etnicznej. Drugim nowym, niepokojącym zjawiskiem jest wykorzystywanie Internetu i mediów społecznościowych do szerzenia pomówień, nienawiści etnicznej, kształtowania postaw ksenofobicznych i mobilizacji do działań agresywnych. Obiektem ostrej krytyki i ataków na forach internetowych stała się także Rada Starszych Dinka. Zdaniem Autora, jeśli rząd w Dżubie będzie chciał rzeczywiście doprowadzić do pokoju, co wymaga trudnych kompromisów, będzie musiał przezwyciężyć jej opór.

Zakończenie wojny domowej i zapewnienie pokoju jest sprawą tym bardziej pilną, że w kwietniu 2016 roku Sudan Południowy podpisał traktat o przystąpieniu do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej (*East African Community – EAC*), regionalnej organizacji międzyrządowej, której członkami są Burundi, Kenia, Rwanda, Uganda i Tanzania. Wydarzeniu temu poświęcone były dwa referaty o bardzo podobnych tytułach: dr hab. prof. Joanny Bar (z Instytutu Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie), *Przystąpienie Republiki Sudanu Południowego do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej (EAC): geneza i przebieg procesu akcesyjnego*; dr. Konrada Czernichowskiego (UMCS, Lublin): *Akcesja Sudanu Południowego do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej (EAC) – potencjalne skutki*.

Joanna Bar przedstawiła etniczne i historyczne związki Południowego Sudanu z sąsiadami na południu i zachodzie, główne postanowienia i wymogi traktatu wspólnotowego przebieg pięcioletnich rokowań akcesyjnych, oczekiwania władz

w Dżubie związane z przynależnością do tego ugrupowania, które nie wiadomo, czy się spełnią. Zwróciła uwagę, że Południowy Sudan spełnia w istocie tylko jeden wymóg traktatowy – ma wspólną granicę z państwami EAC. Przyczyny pośpiesznego przyjęcia Południowego Sudanu do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej, jej zdaniem, są niejasne. Decyzja ta spotkała się ponadto z krytyką części politycznej elity w Dżubie, gdzie obawiają się zalewu towarów z państw sąsiednich i napływu stamtąd lepiej wykształconych osób.

Konrad Czernichowski zwracał uwagę przede wszystkim na ekonomiczne aspekty przystąpienia Południowego Sudanu do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej. Podkreślał, że proces integracji gospodarczej takich krajów, jak Kenia, Tanzania i Uganda trwa z przerwami kilkadziesiąt lat i mają one wyższy PKB niż Południowy Sudan. Nie wiadomo, jego zdaniem, czy korzyści z akcesji tego kraju okażą się dla niego większe niż koszty, jakie będzie musiał ponieść. Nie wiadomo też, czy rozszerzenie Wspólnoty okaże się korzystne dla pozostałych członków. Południowy Sudan pozostaje krajem niestabilnym i bez zakończenia wojny domowej integracja gospodarcza jest niemożliwa.

Dwie prezentacje oparte na bezpośrednich obserwacjach autorek przybliżyły realia afrykańskie. Julia Prus, która pracowała w Południowym Sudanie i niedawno stamtąd powróciła, przedstawiła postać samozwańczego proroka Nuerów, dokumentując relację fotografiami i fragmentami wywiadu, jaki z nim przeprowadziła. Druga opowieść dotyczyła pogranicza Republiki Środkowoafrykańskiej i Sudanu. Dr Krystyna Kamińska (Akademia Humanistyczna w Pułtusku), która w końcu lat dziewięćdziesiątych przebywała tam na safari w parku narodowym, była świadkiem powitania członka rodziny Jeana Bokassy (b. prezydenta a później cesarza RŚA) przez miejscową ludność. Przeżyła napad partyzantów sudańskich na terenie tego parku. Terroryzując europejskich gości, którym zabrali broń myśliwską, przez kilka dni polowali na zwierzyne, by zaopatrzyć się w mięso i wycofali się na teren Sudanu. Wnioskując z reakcji dowództwa wojsk francuskich stacjonujących w RŚA (odmówiły interwencji) i natychmiastowej ucieczki miejscowej ludności, nie był to odosobniony przypadek.

Podczas trzeciej sesji, zatytułowanej *Varia*, prof. Dr hab. Nina Pawlak (Katedra Języków i Kultur Afryki UW) wygłosiła referat na temat: *Wspólny obszar kulturowy Afryki Zachodniej w świadectwach językowych*, poświęcony procesom językowym na obszarze rozciągającym się na południe od Sahary i na północ od Zatoki Gwinejskiej. Wskazywała, że świadectwa językowe odzwierciedlają wspólnotę kulturową ludów zamieszkujących na tym obszarze, wynikającą z ich doświadczeń historycznych. Terytorialny zasięg tej wspólnoty – podkreślała prof. Pawlak – jest zatem znacznie większy niż Sudanu Zachodniego, do którego często odwołują się historycy. Obejmuje bowiem obszar nazwany umownie Afryką Zachodnią, który nie jest tożsamy z Afryką Zachodnią według kryteriów geograficznych

i przyrodniczych czy politycznych. Jednym z najbardziej widocznych przejawów wspólnych doświadczeń ludów Afryki Zachodniej jest słownictwo i frazeologizmy pochodzące z języka arabskiego, które przenikały do języków afrykańskich wraz z umacnianiem się wpływów islamu. Rozprzestrzeniały się nie tylko wśród ludów islamizowanych, ale także nie-muzułmańskich, tracąc przy tym znaczenie religijne. Większość fraz arabskich przeniknęła do języków afrykańskich za pośrednictwem języka hausńskiego, a ważną rolę w tym procesie odegrali i nadal odgrywają kupcy hauskańscy. Profesor ilustrowała ten proces przykładami z codziennych zwrotów powitalnych i grzecznościowych, ulegających dalszym przekształceniom w językach lokalnych. Wskazywała także na rolę języków europejskich – francuskiego i angielskiego – w procesach integracji kulturowej w Afryce Zachodniej. Słownictwo zaczerpnięte z tych języków przeszło do języków afrykańskich, a jednocześnie do tych języków weszły afrykańskie określenia. Powstały lokalne warianty, zwłaszcza angielskiego, jak *West African Pidgin English*, który zyskuje coraz więcej użytkowników, a *Nigerian Standard English* uważany jest przez niektórych językoznawców za jeden z dialektów języka angielskiego.

Czy definicja uchodźcy, przyjęta w konwencji Genewskiej z 1951 roku, wynikająca z potrzeby rozwiązania problemu uchodźstwa w Europie po II wojnie światowej, uwzględnia inną sytuację i umożliwia rozwiązywanie tego problemu w Afryce? – to jedno z kluczowych pytań, jakie przedstawił prof. UW, dr hab. Maciej Ząbek (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW) w referacie zatytułowanym *Z historii współczesnej polityki ochrony uchodźców w Sudanie – od dekolonizacji do połowy lat osiemdziesiątych XX w.* Przypomniął, że w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości państwa afrykańskie niechętnie odnosiły się do przyjmowania większych grup uchodźców i opowiadały się za ich repartycją. W miarę jednak narastania problemu, ulegały naciskom UNHCR, która udzielała pomocy, ale narzucała swoje wymogi i procedury. W 1969 r. Organizacja Jedności Afrykańskiej przyjęła własną konwencję w sprawie uchodźców, ratyfikowaną stopniowo przez wszystkie prawie państwa członkowskie. Wprowadzała ona rozróżnienie między uchodźcami, a osobami prowadzącymi działalność polityczną na emigracji. Zakazywała takiej działalności, co w praktyce nie było przestrzegane.

Sudan, który w latach 60. był przeciwny przyjmowaniu uchodźców, choćby ze względu na sytuację na południu, pod naciskiem UNHCT zgodził się na otwarcie obozów dla uchodźców. W II połowie lat 60. po nieudanej próbie obalenia cesarza Hajle Sylassjego, do wschodnich regionów Sudanu i do Chartumu napływali uciekinierzy z Etiopii. Liczba ich (ok. 45 tys.) nie powodowała jeszcze problemów. Od lat 70. natomiast fala uchodźców była coraz większa, powodowana walką polityczną w Etiopii po obaleniu cesarza, wojną w Erytrei i konfliktami w wielu regionach tego kraju.

Prof. Ząbek podał dwie znamienne liczby: w końcu dekady lat 70. liczba uciekinierów wynosiła 600 tysięcy. Susza i głód wywołały masową migrację – w połowie 1985 r. liczbę uchodźców na terenie Sudanu szacowano na ok. 1 600 000 osób. Takiego naporu nie wytrzymało ani państwo sudańskie, ani UNHCR i inne międzynarodowe organizacje pomocowe. UNHCT odmawiała zwiększenia pomocy, uzasadniając, że uciekinierzy to ofiary wojny i głodu, a zatem nie obejmuje ich definicja uchodźcy – osoby podejmującej indywidualne decyzji i zagrożonej prześladowaniami.

Polityka ochrony uchodźców, inspirowana ideami z innego kręgu kulturowego i wynikająca z innego kontekstu politycznego – mówił prof. Ząbek – poniosła w Sudanie porażkę. Program pomocy we wschodnim Sudanie załamał się w zderzeniu z naporem uchodźców, bardzo często motywowanych politycznie.

Wojciech Trojan (UNHCR, Hargeisa) mówił natomiast o swoich refleksjach wynikających z bezpośrednich obserwacji wydarzeń w sudańskim Darfurze i w Somalii (tytuł referatu: *Pomiędzy pokojową operacją hybrydową ONZ a adatem*).

„Hybrydowe” operacje pokojowe ONZ i Unii Afrykańskiej nie zapewniły bezpieczeństwa i ochrony tamtejszej ludności. W Darfurze nadal dochodzi do napałów na wioski, konwoje wojskowe i pacyfikacji wsi przez wojska rządowe. Somalii kolejne międzynarodowe operacje wojskowe i militarne interwencje państw sąsiednich nie tylko nie przyniosły pokoju, ale powodowały coraz większą radykalizację młodego pokolenia, które zasila szeregi al-Shabaab. Oddziały wojsk interwencyjnych budzą bowiem opór społeczny, z jakim nie są w stanie sobie poradzić. Stały się one w istocie bezużyteczne do zadań, jakie im wyznaczono.

Znamienne, że – zwracał uwagę Wojciech Trojan – oddziały al-Shabaab zostały wparte z terenów Somalilandu i Puntlandu przez milicje klanowe, uzbrojone tylko w lekką broń. Na terenach tych państw, nie uznawanych przez społeczność międzynarodową, nie dochodzi też do takich sytuacji, jak w południowej Somalii, gdzie amerykańska piechota morska, później garnizony Unii Afrykańskiej są dziesiątkowane przez islamistów z al-Shabaab. W Somalilandzie i w Puntlandzie to klan, a nie misje wojskowe ONZ zapewnia spokój i bezpieczeństwo. Uważa on, że organizacje międzynarodowe powinny wyciągnąć z tego wnioski. Kilkakrotnie zwracał on uwagę na zaangażowanie sił zewnętrznych, które wykorzystują lokalne konflikty do destabilizacji układu sił wewnętrznych i w regionie .

Profesora dr. hab. Macieja Kurcza (Uniwersytet Śląski) zafascynowała uroczystość, jaka odbywa się w każdy piątek na cmentarzu Hamad el Nil w Omdurmanie. Jest to *zikr* (arab. „wspomnienie”), zwany potocznie „tańcem derwiszy” – obrzęd dedykowany Bogu, podczas którego miłość do Boga jest wyrażana za pomocą słów, tańca i muzyki. (tytuł referatu: *Derwisze z Hamad el Nil. Rytuał jako komentarz, krytyka i celebracja Codziennosci*) Organizuje ją lokalny odłam bractwa Kadiriyya (zwanego też Arakiyyin).

Wielokrotne obserwacje tego obrzędu doprowadziły prof. Kurcza do stwierdzenia, że znajdują w nim odzwierciedlenie problemy całego społeczeństwa: wykluczenie, świętość, hierarchia, tożsamość. To – jego zdaniem – o czym „opowiada” ten rytuał muzułmański jest najważniejsze, najbardziej widoczne.

Mahdi i mahdija a misjonarze i misje katolickie w relacji kombonianina Josefa Ohrwaldera – to temat referatu prof. dr hab. Jarosława Różańskiego, OMI (Instytut Dialogu Kultury i Religii UKSW). Przedstawił on działalność misji katolickich w Sudanie przed wybuchem powstania mahdystów i losy rękopisów misjonarza z Kordofanu, *Josefa Ohrwaldera*, który przez dziesięć lat przebywał w niewoli u mahdystów. Jego relacja została opublikowana jeszcze przed upadkiem powstania, m.in. w języku niemieckim, angielskim i polskim. Miała ona duży wpływ na kształtowanie opinii w Europie o wojnie w Sudanie. Stanowiła też inspirację dla sienkiewiczowskiej „W pustyni i w puszczy”.

Oceny powstania i państwa mahdystów – zwracał uwagę prof. Różański – są zróżnicowane, z reguły negatywne. Wynikają one głównie z upowszechniania brytyjskiego punktu widzenia wydarzeń w Sudanie, w ówczesnych środkach społecznego przekazu. W ten nurt wpisuje się także relacja o Josefa Ohrwaldera. Niemniej jego postawa i obserwacje świadka wydarzeń i jego opinie warte są nowych badań. Dotyczy to również zbadania rozbieżności w jego relacjach w wersjach w języku angielskim i niemieckim – a przy tej okazji i w polskim.

Różnorodna tematyka konferencji – od starożytności po „gorące” problemy współczesne – była kontynuacją w pewnym sensie problemów podejmowanych podczas poprzednich czterech „sudańskich” spotkań naukowych na UKSW. Organizatorzy zapowiadają kontynuowanie konferencji poświęconej temu regionowi Afryki.

Wiesława Bolimowska